

VI. Miscellanea

1. ŚP. PROF. WŁADYSŁAW LEOPOLD JAWORSKI

Wł. L. Jaworski był zjawiskiem fenomenalnym na wielu polach. Był znakomitym prawnikiem, logicznym, ścisłym w myśleniu, ujmującym z łatwością każdy problemat prawa w szeregi sparagrafowanych przepisów, czego dał dowód w swoich licznych pracach kodyfikacyjnych i komentatorskich. Dość wymienić jego komentarz do konstytucji (1921), oświetlający jaskrawo wszelkie jej braki prawnicze. Był dalej wybitnym politykiem, którego działalność w latach wielkiej wojny i w epoce poprzedzającej wojnę (1900—1918) wycisnęły silne piętno na dziejach narodu. Był niepospolitej wartości profesorem i duchowym mistrzem młodzieży, którą gorliwie koło siebie gromadził. Był wreszcie oryginalnym myślicielem filozofem, który w trudzie i natężeniu myśli starał się dojść do pewnych prawd wieczystych, aby je potem z entuzjazmem propagować mową i pismem. Ujmując to wszystko razem, trzeba powiedzieć, że był to niestrudzony duch, który na każdym polu swej działalności szukał w sposób umiejętny nowych horyzontów i nowych dróg. A jeśli dodamy, że był to człowiek ciężko chory, nad którym śmierć wisiała bezustannie przez lal trzydzieści kilka. — to fakt nieustannego trudu myślowego i zdobywania tą myślą coraz to nowych krain wychodzi tem silniej jako fenomen wyjątkowy, jako dowód opanowania ciała przez energję ducha.

Przez swą ciężką chorobę, czyniącą w ostatnich kilkunastu latach coraz to większe postępy, odsunięty został od możliwości wszelkiego praktycznego działania. Żył zamknięty w czterech ścianach, oddychając sztucznie przez rurkę i nie mogąc swobodnie się poruszać. A jednak te właśnie lata były latami najbujniejszej jego twórczości naukowej i pisarskiej. W tych to właśnie latach stworzył swój własny pogląd na świat i propagował go z energją bezprzykładną.

Główną zdobyczą duchową Jaworskiego, przypadającą na te czasy, było przewyciężenie racjonalizmu prawniczego i filozoficznego. Młodość jego przypadła na epokę królowania pozytywizmu. Jak całe pokolenie tak i on ulegał wówczas wpływom filozofji Spencera i Taine'a. Był religijnym agnostykiem w myśl zasady igno-

ramus et ignorabimus, a umysł jego nie uważał za możliwe przebijając otaczających nas ciemności. Pozytywna i możliwa rozumem do przeniknięcia wydawała się tylko jednostka i jej byt na ziemi. Problematy społeczne ujmowano jako sumę starć i współdziałań jednostek, dążących do osiągnięcia maximum pomyślności duchowej czy materialnej. Pomyślność i wolność jednostki było to najwyższe kryterjum dobroci urzędzeń społecznych. Ale pomyślność jednostki to rzecz zmienna, wszędzie i we wszystkich czasach różna a przynajmniej inaczej pojmowana. Stąd to nie tylko agnostycyzm i indywidualizm ale i relatywizm był cechą ówczesnego myślenia.

Wszystkie te poglądy przewyciężył Jaworski w długich walkach z innymi i ze sobą i starał się je zastąpić odmiennymi punktami wyjścia dla swojej twórczości naukowej. Rezultatów swoich rozmyślań nie zawarł, niestety, w jednym większym dziele, ale rozsiał je przygodnie na kartach swoich dzieł, rozpraw i artykułów treści prawniczej; wiele uwag i pomysłów skupił także w swoich „Notatkach”, złożonych z 90 krótszych i dłuższych refleksyj (stron 188) a wydanych na rok mniej więcej przed śmiercią. Ale systematycznie filozofji swojej nie wyłożył.

Pierwszym bodźcem dla Jaworskiego do przewyciężenia filozofji społecznej z okresu pozytywizmu stały się prace nowszych uczonych, jak Hansa Kelsena i Othmara Spanna, które chciwie przy swoich w czasach wojny oraz w latach następnych — a które otworzyły mu nowe widnokęgi w zapatrywaniach na byt jednostek, istotę państwa i cele ludzkości. Ich śladem zwrócił się do badania podstaw ludzkiego poznania w rzeczach społecznych, do studjów nad Kantem, Platonem, przedsokratesową filozofją grecką i św. Tomaszem. Odkrył wówczas nowy dla siebie, bo lekceważony w epoce pozytywizmu, świat pojęć społecznych greckich, średniowiecznych i romantycznych. Zainteresował go specjalnie Hoene-Wroński jako najlepszy wyraziciel polskiej filozofji romantycznej. Z tych to pierwiastków przez siebie przemyślanych i krytycznie przetrawionych stworzył Jaworski oryginalną „uniwersalistyczną” koncepcję stosunku człowieka do społeczeństwa, a społeczeństwa do Boga.

Głównym fundamentem tej koncepcji jest „uniwersalizm”. Człowiek jest atomem olbrzymich całości, jakiegoś „uniwersum”; jednostka nie ma samodzielnego bytu, któryby był celem sam w sobie. Państwo również nie jest sumą jednostek, jak to pojmowała znana doktryna rewolucji francuskiej, ale całością, której jednostka jest mikrospokijną cząstką. Działania jednostek są funkcjami

całości. Chcąc Filozofować społecznie, należy się nauczyć myśleć kategorjami uniwersalnymi a nie indywidualnymi, do których jesteśmy przyzwyczajeni.

To myślenie uniwersalistyczne nie może być myśleniem racjonalistycznym. Racjonalizm jest metodą płytką: „Ubogie byłoby życie duchowe, gdyby je wypełniało tylko to co poznajemy małym okienkiem rozumu”. W kategorje uniwersalistyczne wprowadza naszą myśl uczucie, tradycja, podświadome instynkty. Jaworski, z natury logik i sceptyk, poddał w ostatnich latach krytyce dotychczasowe metody logiczne i doszedł do przekonania, że nie wystarczą one do poznania prawdy: „Kobiety — powiedział dowcipnie — wydają sąd o wartościach wedle irracjonalnego kryterjum: lubię — nie lubię. Mężczyźni tylko w swej zarozumiałości myślą, że mają inne kryterja”.

To uniwersalistyczne i irracjonalne myślenie doprowadza Jaworskiego w ostatnich latach życia do coraz głębszego zajmowania się kwestją absolutu. Jakiś cel musi mieć uniwersum i jednostka jako jego funkcja, ale cel ten możemy odgadnąć i objąć tylko uczuciowo, nie rozumowo. Apoteozuje przeto uczucie religijne, najsilniejsze z uczuć człowieka, będące zarazem uczuciem miłości społeczeństwa i miłości jego twórcy — Boga. W uczuciu religijnem leży dla niego klucz zrozumienia urządzeń społecznych. Na niem muszą być one oparte. Specjalnie zaś prawo powinno być uzgodnione z moralnością absolutną, przyjętą przez chrześcijaństwo, inaczej nie miałoby żadnego trwałego oparcia. „Istotą kultury nowożytnej — pisał Jaworski pod wpływem dzieł głoszących jej zachwianie (Spengler) — jest to, że nie uznaje ona moralności absolutnej. Wszystko co pod nazwą moralności wydała jest relatywistyczne. To co się nazywa moralnością wisi w powietrzu; łańcuch postulatów nie ma się o co zaczepić. Moralność absolutna natomiast daje bezwzględny punkt oparcia. Ma go każdy religijny człowiek. Ale nie każda dusza jest otwarta dla religji. I tu tkwi problemat”.

Z tych swoich przesłanek wyciągał Jaworski szereg praktycznych konsekwencji. Propagował myśl, że całe wychowanie przyszłych pokoleń powinno być oparte na kulturze uniwersalistycznej; na lekturze dzieł Platona i św. Tomasza, stosownie objaśnionych; na odpowiednim interpretowaniu Skargi i Mickiewicza, których poczytywał za wielkich uniwersalistów. Bronił zdania, że urząd państwa polskiego powinien być zreformowany w duchu uniwersalistycznym. W szczególności rozumiał przez to, że na czele państwa powinna stanąć jego głowa, „prezydent rzeczypospolitej”, obdarzony silną władzą, ale związana moralnością absolutną, co wyraził w swoim „Projekcie konstytucji” (1928) w następujący sposób:

„Prezydent Rzeczypospolitej wykonywać będzie swoją władzę wedle zasad moralności chrześcijańskiej, w czym żadną normą nie może być ograniczony”. Ze swojego uniwersalizmu wyciągał także, podobnie jak wszyscy neoromantycy w Niemczech i Francji, zamiłowanie dla naturalnych, na zawodach opartych związków społecznych i uważał, że należy im dać w konstytucji miejsce pod słońcem, t. j. prawo reprezentacji w ciałach parlamentarnych, uzupełniając w ten sposób sztuczny podział na partje polityczne. W ludzie wiejskim, w stanie rolniczym, widział przechowane myślenie i czucie tradycyjne, relegijne, irracjonalne, które cenił wyżej niż racjonalistyczny pogląd na świat, właściwy jego zdaniem ludności przemysłowej, urbanistycznej. I na tem opierał i szeroko tem uzasadniał swój pomysł reformy agrarnej, opracowany w obszernem dziele (1926).

Żył przekonaniem, iż przyszłość świata należeć będzie do tych którym uda się ograniczyć dzisiejszą przewagę racjonalizmu i indywidualizmu i scharmonizować rozum z uczuciem, jego zdaniem — dziś pokrzywdzonym. Wyobrażał sobie, że to jest właśnie historyczna misja narodu polskiego, który do tego przez dzieła swoich proroków (Skarga) i poetów jest świetnie przygotowany: „Jeśli idzie o odpowiedź na pytanie, jaka jest idea narodu polskiego, co Polacy ludzkości mogą przynieść, na co jej jesteśmy potrzebni, w czym tkwi nasza niezbędność, — to brzmi ona: możemy się przyczynić do scharmonizowania elementów, z których złożona jest dusza ludzka, — rozumu i uczucia, — a które z braku tej harmonji (gdy jeden tak wybuja, iż przygniata drugi) przerzucają ludzkość od extremu do extremu i wywołują ciągłe przesilenia”.

W ten sposób filozofja społeczna Jaworskiego wiąże się z myślą poprzednich, romantycznych pokoleń pisarzy polskich. Nie jest on ich epigonem ale dalszym ciągiem. Jest to tem dziwniejsze i tem mniej spodziewane, że Jaworski odznaczał się szczególnym darem trzeźwości, jasności krytycyzmu w myśleniu, — a więc stanowiąc z tego względu przeciwieństwo całego pokolenia romantycznego. Na pozór przypominał raczej wielu darami swego umysłu i talentu politycznego typ kołłątajowski, wychowany w epoce oświecenia, albo trzeźwość i krytycyzm Śniadeckiego — a nie typ Hoene-Wrońskich. A jednak duch rasy przełamał w nim wrodzone i nabyte cechy umysłu i doprowadził go do irracjonalizmu, przechodzącego niekiedy prawie w mistycyzm.

To zwycięstwo nad samą sobą nakazało Jaworskiemu propagować swój pogląd na świat wśród kół szerszych, a przede wszystkim wśród młodzieży. Miał w sobie istotnie dużo z apostoła i proroka. Poglądów swoich bronił z entuzjazmem i wielkim darem

sugestji. Słuchany też bywał przez wielu z głęboką wiarą w słuszność twierdzeń. W społeczeństwie, patrzącem po ciężkich doświadczeniach bardzo krytycznie na romantyzm polityczny a nastrojeniem racjonalistycznie, wywoła też być może pewien zwrot w kierunku rewizji poglądów na romantyzm. W romantyzmie tkwią niewątpliwie głębokie wartości społeczne, wieczyste i wszechludzkie, które można i trzeba odkopać z pod gruzów przejściowych form, w jakie się tam ubrały. Pokolenie epoki pozytywistycznej przyniosło do polityki i do filozofji społecznej nowe idee, nowe wartości i w imię ich zbyt pośpiesznie grzebało dorobek romantyzmu. Obecnie zdaje się przychodzić czas na syntezę, która istotnie została już na Zachodzie rozpoczęta. U nas podjął tę próbę Jaworski — romantyk, zwycięzca Jaworskiego — pozytywisty, a tem samem zapisał swe nazwisko wybitnie i trwale na kartach polskiej myśli filozoficznej. Schodząc przedwcześnie ze świata pozostawił swoim następcom doniosłe zadanie, aby ten jego wysiłek krytycz-

nie ocenili. *Stanisław Estreicher* (Kraków).

2. ŚP. PROF. KONRAD DYNOWSKI

W d. 21 lipca r. b. rozstał się z tym światem jeden ze znakomych uczonych-prawników, prof. uniwersytetu warszawskiego, ś. p. Konrad Dynowski.

Szczególną żałobą okryty jest polski Związek prawników kresowców, któremu, jako założyciel i prezes, przewodniczył zmarły ś. p. Dynowski od lat pięciu. Przed dwoma laty obchodzono jubileusz czterdziestolecia pracy Konrada Dynowskiego. W pełni sił i zdrowia do ostatnich dni trwał na stanowisku. Jeszcze przed dwoma tygodniami egzaminował studentów na wydziale prawnym uniwersytetu warszawskiego.

Ur. w grudniu 1863 r. w Czernihowie, szkołę średnią przechodził Konrad Dynowski kolejno we Lwowie, w Lozannie pod opieką Jeża (Miłkowskiego), wreszcie w Warszawie. Po ukończeniu uniwersytetu kijowskiego był wysłany przez minist. oświaty do Berlina oraz do Fryburga i Hejdelberga na studia prawa rzymskiego. W r. 1889 rozpoczął ś. p. Dynowski swoją profesorską działalność na katedrze prawa rzymskiego w Odesie. Wkrótce potem przechodzi do sądownictwa i poświęca się ze szczególnem zamiłowaniem zagadnieniom procesu cywilnego. W tym mniej więcej czasie wydał K. Dynowski drukiem dwie prace: jedna „Zadania wykształcenia cywilistycznego i jego znaczenie dla cywilnego wymiaru sprawiedliwości”, druga „Zagadnienia polityki proceduralnej w sprawie wynagrodzenia komorników sądowych”.

Od r. 1892 piastował godność członka sądu okręgowego w Odesie, potem członka izby sądowej (apelacja). Rozpoczął się tutaj gorączkowy okres działalności Konrada Dynowskiego przy stole sędziowskim i na katedrze uniwersyteckiej. Jednocześnie władze wyższe wkładają na niego odpowiedzialne bardzo zadanie. W roku 1904 obejmuje stanowisko radcy prawnego w minist. sprawiedliwości w Petersburgu, Pisze projekt prawa o likwidacji szkód, wyrządzonych obywatelom rosyjskim podczas wojny japońsko-rosyjskiej. Bierze udział w komisji, powołanej do rozpoznania czynności generała Stessla, wydelegowany do Paryża, konferuje w imieniu Rządu z Ponicarém, Millerandem i Briandem, udaje się jako plenipotent nadzwyczajny z ramienia rządu do Berlina w trudnej, zawiłanej i wielomiljonowej sprawie państwowej. W związku z tą sprawą, układa zbiór opinii wybitnych uczonych w przedmiocie niedopuszczalności skierowania egzekucji do mienia państw obcych. W r. 1912 występuje K. Dynowski w charakterze delegata rządowego w Hadze przy opracowaniu prawa kredytowego, mając specjalną misję zbadania przepisów czekowych, ponadto układa projekt prawa czekowego, uzupełnia projekt prawa o zobowiązaniach.

Po powrocie w r. 1912 do Petersburga, powołany był do utworzenia depart. prawnego przy minist. spraw zagranicznych, obejmuje następnie zarząd spraw prawnych w minist. skarbu. Wkrótce zostaje nadprokuratorem senatu. Kieruje pracami ogólnego zjazdu kredytu hipotecznego, jako przewodniczący tego zjazdu. Wreszcie w r. 1913 otrzymuje najwyższą na owe czasy godność dla prawnika godność senatora w senacie petersburskim.

Jeśli się zważy, że dla dobrego Polaka i katolika, jakim był stale ś. p. K. Dynowski, zdobycie w Rosji tak wysokiej godności było istotnie zdarzeniem bardzo rzadkiem, wypadnie tu stwierdzić, że zawdzięczał to zmarły wyłącznie swoim wybitnym, wyjątkowym zdolnościom, niezmiernej erudycji, jak też wyjątkowym zaletom charakteru i hartowi ducha.

Dom ś. p. Konrada Dynowskiego w Petersburgu przez długi szereg lat, był znaną powszechnie placówką życia narodowego polskiego. Pokolenia młodzieży polskiej, kształcącej się nad Nową, były w domu państwa Dynowskich otoczone prawdziwą ojcowską opieką.

Ś. p. K. Dynowski był istotnie człowiekiem miary niepospolitej i dużej zasługi, należał do tych, którzy zawsze żyją dla innych a nigdy dla siebie.

Tadeusz Michalski (Warszawa).

3. POLEMIKA.

ODPOWIEŹ P. PREZ. KIERSKIEMU Z POWODU JEGO ARTYKUŁU P. T.:
POLSKO-NIEMIECKI UKŁAD LIKWIDACYJNY

(Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny nr. 1 r. b.)

Odpowiedź p. Kierskiego zniewala mnie do ponownego zabrania głosu, bynajmniej nie w celach polemiki, którą uważam za niepotrzebną, lecz celem sprostowania niektórych jej twierdzeń faktycznych, które łatwo mogą dać powód do mniemań zgoła błędnych, nie odpowiadając wcale rzeczywistości — sprostowanie, które postaram się ująć we formę jak najzwięźlejszą.

1. W zakresie prawnej strony obrony interesów państwowych przed Mieszanym Trybunałem Rozjemczym, Agent Rządu nie otrzymywał bynajmniej żadnych „z góry określonych dyrektyw i instrukcyj”. Obronę tę sprawował samoistnie, kierując się w pierwszym rzędzie nabytem własnym doświadczeniem prawnym, i nie wiążąc się żadnymi poleceniami czy to urzędowymi, czy jakimi bądź innymi.

Mówiąc w moich wyjaśnieniach o wskazaniach Sz. Autora dotyczących metod obrony interesów polskich przed M. T. R. zaznaczyłem, że sprowadzają się one do tego, by trzymać się postanowień Traktatu Wersalskiego i w sprawach nie mających nic wspólnego z likwidacją podnosić ekscepcję niewłaściwości M. T. R. Nadmieniałem dalej, że właśnie tym wskazaniom najzupełniej obrona zadość uczyniła. Z wrażenia tego Sz. Autor wysnuwa wniosek, że obrona weszła na tę drogę dopiero wskutek jego własnej interwencji, przynajmniej pozwala tak mniemać ostatnie zdanie odpowiedzi, gdzie p. Kierski mówi, iż z moich wyjaśnień widzi, że wiele z jego zaleceń „nie padło w próżnię”. Żałuję, że muszę to nieporozumienie sprostować. Używając tego wyrażenia oczywiście pragnąłem aby zaznaczyć, że między tem co czyniła obrona, a tem czego pragnął Sz. Autor nie było sprzeczności, bynajmniej zaś nie miałem na oku stosunku przyczyny do skutku, który tembardziej nie mógł istnieć, że kiedy ukazywały się zalecenia Sz. Autora, obrona zwykle już przedtem uczyniła była to co do niej należało. Zresztą każdy chyba przyzna, że smutno świadczyłoby o czynniku, któremu powierzono obronę interesów państwowych przed tą instancją jeśliby z przestrzeganiem postulatów tak prostych i samo przez się rozumiejących się, miał on wyczekiwać aż na zalecenia postronne.

2. Z żalem trzeba stwierdzić, że Sz. Autor nie zdołał w swej odpowiedzi określić na czem polegały rzekome „błędy obrony”. Jak sam bowiem przyznaje, zło które wytyka tkwiło nie w obronie lecz w przepisach regulaminu procesowego. Regulamin i prawna

budowa obrony, toć chyba dość różne dziedziny. To mniemane zaś zło widzi p. Kierski w przepisie, który w razie wniesionej ekscencji stwarza jedynie możliwość (peut) a nie obowiązek (doit) przerwania ze strony M. T. R. postępowania pisemnego. Upatruje on w nim objaw naszej kompromisowości i „ustępliwości wobec cudzych uroszczeń” chwiejność i brak zdecydowania, dalej wreszcie niebezpieczeństwo, że M. T. R. odrzuciwszy ekscencję mając cały materiał faktyczny, wyda wyrok merytoryczny.

Nie mam bynajmniej zamiaru występować w obronie całości regulaminu, przy którego redakcji udziału nie brałem i który jest niemal dosłownem powtórzeniem regulaminu M. T. R. belgijsko-niemieckiego. Mimo wysiłku atoli nie mogę dojrzeć w tem postanowieniu, znajdującem się zresztą w regulaminach innych M. T. R. a znanem także ustawodawstwom proceduralnym krajowym, aż tak kardynalnego zła jakie wytyka Sz. Autor. P. Kierski zdaje się nie spostrzegać, iż niebezpieczeństwo, które podnosi istnieje zawsze w obu wypadkach, t. j. zarówno w systemie postępowania, którego on broni, jak i w przyjętym przez regulamin M. T. R. W pierwszym wypadku M. T. R. odrzuciwszy ekscencję niekompetencji musi nakazać podjęcia dalszego postępowania pisemnego i rozstrzygnąć meritum, w drugim może bezzwłocznie orzec o meritum (mówię: może, gdyż w praktyce często M. T. R. obie strony sporu, t. j. formalną i merytoryczną traktuje w oddzielnych rozprawach ustnych i orzecznictwach). Dla państwa, które decyduje się nie przyjąć orzeczenia M. T. R. przekraczającego jego właściwości, chyba obojętnem jest czy M. T. R. oba rozstrzygnięcia, t. j. co do kompetencji i co do meritum wypowie w jednym wyroku, czy w dwóch kolejnych wyrokach. Wypada więc znowu żałować, że Sz. Autor bliżej nie określił dlaczego odrzucenie ekscencji nie jest groźnem w pierwszym wypadku, a staje się niebezpiecznym dopiero w drugim. Pragnę tu dodać, co może Sz. Autorowi nie jest wiadomem, że w sprawie t, zw. optantów węgierskich, gdzie M. T. R. rumuńsko-węgierski osobnem rozstrzygnięciem odrzucił ekscencję niekompetencji, zarzucono właśnie Rumunji, że wycofała swego sędziego po orzeczeniu co do właściwości, przed pozytywnem przekroczeniem kompetencji przez wyrok merytoryczny.

Sz. Autor utrzymuje, że w następstwie tego przepisu regulaminowego M. T. R. polsko-niemiecki „przyjmował do rozpoznania” sprawy, które nie wchodziły w zakres jego kompetencji. Muszę powiedzieć, że twierdzenie to nie zgadza się zgoła z rzeczywistością. Jest to punkt w którym, zdaje się, tkwi sedno całego nieporozumienia, między Sz. Autorem — a nie tyle mną — co sposobem funkcjonowania M. T. R. i naturą postępowania przed tą instancją.

Fakt, że obok wniesionej ekscpekcji strony przedstawiają w pismach procesowych także stronę faktyczną sporu, nie może uchodzić w oczach prawnika za przyjęcie przez M. T. R. sprawy do rozpoznania. Następuje ono dopiero w momencie, gdy M. T. R. się zbierze i to z reguły na rozprawie ustnej, w wyjątkowych, specjalnych wypadkach bez rozprawy.

3. Sz. Autor powiada: „jednakowoż faktem jest, że M. T. R. w ogromnej (!) ilości wypadków przekroczył swoją kompetencję przyjmując do rozpoznania sprawy, których nie miał prawa rozpoznawać. Potwierdza to sam p. Agent Rządu Polskiego”.

Otóż muszę stwierdzić z naciskiem, że nie jest to wcale faktem i takiego też potwierdzenia nadaremnie by szukać w mych wyjaśnieniach. Nadmieniałem tam natomiast coś wprost przeciwnego, mianowicie że „Rząd polski dotąd nie znalazł się na terenie M. T. R., w sytuacji, któraby go zniewalała do kroku o jakim mowa...” t. j. wobec wyroku przekraczającego kompetencje tej instancji.

Dr. T. Sobolewski (Paryż).

REPLIKA

Odpowiadam krótko, gdyż nie chcę zabierać Czytelnikom czasu na czytanie wywodów polemicznych, które — jak widzę — do niczego nie doprowadzą.

Na czem polegało błędne postawienie obrony interesów polskich w M. T. R. — wyjaśniłem szczegółowo w mojej pracy p. t. „Mieszany Trybunał Rozjemczy wobec likwidacji majątków niemieckich” (Strażnica Zachodnia” 1923 r. Nr. 10—12 i oddzielnie — Poznań 1924) oraz zaznaczyłem jeszcze raz pokrótce w mojej replice, wydrukowanej w „Ruchu Prawniczym, Ekon. i Soc.” (1930 r. zesz. II, str. 443—444). Powtarzać więc tego samego nie będę.

Sądziłem, że ogólne wytyczne obrony p. Agent Rządu otrzymał od czynników, kierujących ówczesną naszą polityką zagraniczną. Skoro jednak oświadczą, że obronę tę sprawował samoistnie, nie wiążąc się żadnymi poleceniami, czy to urzędowymi, czy jakimiśbądź innymi, nie pozostaje mi nic innego, jak przyjąć to do wiadomości.

W wymienionej wyżej pracy mojej przytoczyłem szereg rażących przykładów przyjmowania przez M. T. R. spraw, nie należących do jego kompetencji, oraz wskazałem sposoby postępowania w takich wypadkach, w celu zabezpieczenia się od ewentualnych szkodliwych dla Skarbu państwa konsekwencji. Jeżeli mój Sz. Oponent twierdzi, że między mojemu wskazaniami, a tem, co czyniła

obrona, nie było żadnej sprzeczności i że obrona; i bez moich zaleceń czyniła wszystko, co do niej należało, to z tego tylko cieszyć mi się wypada. Z całą gotowością przyznaję Sz. Oponentowi całą w tej mierze zasługę, bo — zdaje się — o to głównie mu chodzi.

Kwestję prowadzenia naszej obrony w M. T. R. rozpatrywałem zawsze z ogólnego punktu widzenia, niezależnie od osoby Agenta Rządu polskiego przy tym Trybunale. Okoliczność, że tym Agentem był p. Sobolewski, najmniejszego wpływu na moje rozważania nie miała. Żałuję, że Sz. Oponent potraktował moje zarzuty osobiście.

K. Kierski (Poznań)

Na tem Redakcja zamyka polemikę.

4. SPRAWOZDANIE Z III KONFERENCJI MIĘDZY- NARODOWEJ UNIFIKACJI PRAWA KARNEGO (BRUKSELA, CZERWIEC, 26—30 1930).

III Konferencja Unifikacji Prawa Karnego zakończyła swe prace przy udziale przedstawicieli trzynastu państw europejskich i pozaeuropejskich oraz obserwatorów z ramienia Ligi Narodów, (Minister Bueoro i dr. Habicht), i Unji międzyparlamentarnej (Senator Lafontaine). Polska delegacja, do której należeli sędziowie Sądu Najwyższego, prof. Rappaport i Dr. Wł. Sokalski, jako delegaci Rządu Polskiego, a z ramienia polskiej Komisji Współpracy Prawniczej Międzynarodowej prezes Lednicki i Sekretarz Delegacji podprokurator Dr. Lemkin, złożyła i przeprowadziła w odnośnej uchwale zalecenia polskie, dotyczące karalności w kodeksach wszystkich państw świata nowego występku propagandy wojny zaczepnej. Doniosłość rzeczzonego wniosku polskiego (wnioskodawca — prof. Rappaport, referent — Dr. Wł. Sokalski) podkreślił belgijski Minister Sprawiedliwości P. E. Janson w swojej mowie powitalnej przy otwarciu Konferencji.

Obszerną dyskusję wywołało również zagadnienie unifikacji przepisów o ekstradycji, a w szczególności wniosek włoski, dotyczący wydawania przestępców — obywateli własnych oraz przestępców politycznych.

Konferencja ustaliła wspólne teksty dla przestępstw o charakterze międzynarodowym, a w szczególności, — dla fałszowania pieniędzy, (zgodnie z konwencją genewską z r. 1929) handlu środkami odurzającymi i pornografią.

Z członków delegacji polskiej jej przewodniczący, prof. Rappaport, był wice-przewodniczącym konferencji, a p. prezes Lednicki — członkiem przedyjmu honorowego.

5. X. MIĘDZYNARODOWY KONGRES KARNY I PENITENCJARNY

W dniach 25—30 sierpnia 1930 r. odbył się w Pradze Czeskiej X. Międzynarodowy Kongres Karny i Penitencjarny przy udziale przedstawicieli urzędowych 32 państw i około 500 delegatów środowisk prawniczych tychże państw.

Przewodniczył obradom prezes Międzynarodowej Komisji Karnej i Penitencjarnej, prof. Miricka (Czechosłowacja); na prezesa honorowego Kongresu obrany został Minister Sprawiedliwości Czechosłowacji Meissner. Na przesów sekcji Kongresu wybrano: Pierwszego prezesa Sądu Rzeszy Dr. Bumke (Niemcy), prof. Delaquis (Szwajcaria), Sędziego S. N. prof. E. Stan. Rappaporta (Polska) i prof. Contiego (Włochy). Z pośród członków delegacji polskiej wybrano na jednego z wiceprezesów honorowych Kongresu prof. Makarewicza, a do sekretarjatu Kongresu — podprokuratora Lemkina. Urzędowymi przedstawicielami Rządu Polskiego na Kongresie byli: sędzia S. N. prof. E. Stan. Rappaport i dyrektor departamentu w Ministerstwie Sprawiedliwości L. Jaxa-Maleszewski.

Na Kongresie wygłosił referat o zagadnieniach nowoczesnej przestępczości Minister Spraw Zagranicznych Czechosłowacji Dr. Benesz, który podkreślił, że przemawia nie jako członek rządu, lecz jako profesor socjologii Uniw. Praskiego.

Program Kongresu obejmował najaktualniejsze zagadnienia z dziedziny prawa karnego i więziennictwa, a przedewszystkiem sprawę unifikacji prawa karnego. Idea unifikacji prawa karnego uzyskała poraz pierwszy międzynarodową sankcję naukową na Konferencji Warszawskiej w 1927 r., która też nadała kierunek całemu nowoczesnemu ruchowi unifikacyjnemu w dziedzinie prawa karnego. To też dyskusja na Kongresie Praskim ciągle powracała do Konferencji Warszawskiej, co na terenie międzynarodowym dla nauki polskiej i polskiego autorytetu w odnośnych organizacjach międzynarodowych posiada doniosłe znaczenie. Pomimo pewnych drobnych wahań w dyskusji, zwłaszcza ze strony anglików i amerykańców ze względu na swoistą strukturę ich ustawodawstwa, olbrzymia większość uznała unifikację ustawodawstwa kryminalnego za pożądaną i Kongres powziął odpowiednią uchwałę jednomyślnie. Uchwała ta głosi, iż należy dążyć do unifikacji podstawowych pojęć prawa karnego i zaleca zarazem międzynarodową współpracę państw przy zwalczaniu ogólnie niebezpiecznych przestępstw.

Wśród innych uchwał Kongresu zasługują na uwagę: nowa klasyfikacja środków zabezpieczających, podkreślenie doniosłości patronatów nad więźniami (z zaleceniem państwowej pomocy dla nich), badanie indywidualności i przeszłości przestępców — przy

stosowaniu zawieszenia lub odroczenia wykonania kary — na podstawie sprawozdań patronatów i odnośnych władz, ujednostajnienie metod statystyki kryminalnej w międzynarodowym zakresie, rozwój sądów dla nieletnich z dopuszczeniem do nich w charakterze ławników pedagogów, lekarzy i opiekunów społecznych, uznanie za wskazane powierzenie także kobietom stanowisk sędziowskich i ławniczych w sądach dla nieletnich.

6. NAGRODA IM. WITENBERGA.

Komitet Kasy im. Mianowskiego podaje do wiadomości, że w lutym 1931 r. zostanie przyznana nagroda im. K. Witenberga w wysokości 1000 zł za pracę z dziedziny nauk ekonomicznych lub prawnych.

Ubiegać się o nagrodę mogą autorzy prac nadesłanych Komitetowi do 31 grudnia 1930 r. oraz prac, które ogłoszone zostały drukiem w roku 1930.

7. KONKURS INSTYTUTU BAŁTYCKIEGO

Pragnąc pogłębić dotychczasowy nurt intelektualnego zainteresowania sprawą morską, oraz skierować zainteresowanie młodych ekonomistów ku pierwszorzędnym zagadnieniom gospodarczym powstającym w związku z rozbudową portu i miasta Gdyni, postanowił Zarząd Instytutu Bałtyckiego upoważnić Dyрекcję do ogłoszenia drugiego konkursu na pracę naukową z dziedziny problemów morskich.

Dyrekcja Instytutu porozumiała się z pierwszorzędnymi znawcami i kierownikami życia gospodarczego w Polsce i uwzględniając obecny stan i potrzeby naszej polityki morskiej, zdecydowała skierować powszechną uwagę na:

„Zagadnienie przemysłowienia Gdyni”
ogłaszając na ten temat wielki konkurs prac naukowych. Doceniając doniosłe znaczenie rozwoju Gdyni w życiu przemysłem Polski, szereg instytucji gospodarczych zaofiarował pomoc w finansowaniu konkursu, wskutek czego Dyrekcja Instytutu przeznacza 2 główne nagrody dla najlepszych prac w wysokości 10.000 zł oraz 5.000 zł., oprócz tego deklaruje gotowość nabycia dalszych 3 odznaczonych prac płacąc autorowi po 1.000 zł.

W skład Sądu Konkursowego wchodzi następujące osoby: prof. Ludwik Krzywicki, prof. Adam Krzyżanowski, prof. Jerzy Loth, prof. Bolesław Miklaszewski, prof. Stanisław Nowakowski, dr. Stanisław Wachowiak, i Dyrektor Józef Borowik.

W porozumieniu z Sądem Konkursowym zostało ustalone, że prace nadesłane na Konkurs winne uwzględniać następujące cztery zasadnicze momenty:

1. Plany rozbudowy portu i miasta Gdyni muszą przewidywać warunki powstania i rozwoju ciężkiego przemysłu metalurgicznego, będącego naturalnym płodem z jednej strony skrzyżowania się dróg eksportu węgla i importu rudy żelaznej z drugiej strony niezbędnem uzupełnieniem przemysłu budowy okrętów, stanowiącego nerw wszelkiej polityki morskiej.

2. Podstawowym atutem Gdyni w walce konkurencyjnej portów bałtyckich winno być doskonale dostosowanie się do organizmu gospodarczego Polski, przez stworzenie warunków dla uszlachetnienia eksportu płodów rolniczych, w pierwszym rzędzie zboża, mięsa, cukru oraz przetworów przywożonych i przechodzących tranzytem artykułów spożywczych, w pierwszym rzędzie śledzi, ryb morskich i tłuszczów.

3. Mając możność stworzenia w Gdyni technicznie doskonałych warunków wyładowania i naładowania oraz składania wysokowartościowych ładunków masowych jak zboże, bawełna albo tytoń, należy dążyć do stworzenia również sprawnego aparatu handlowego w tych dziedzinach i do opracowania programu przeciągnięcia do Gdyni również niektórych pokrewnych gałęzi przemysłu.

4. We wszelkich poczynaniach na wybrzeżu polskiem należy brać w rachubę potrzebę stworzenia silnego i zdrowego ośrodka życia nierozzerwalnego związanego z całością organizmu gospodarczego polskiego, przyczem nietylko chodzi o sprawność techniczną i odpowiednie inwestycje, ale w większej mierze o ściągnięcie i utrzymanie na stałe najbardziej licznych rzesz patriotycznej ludności robotniczej i mieskiej i stworzenie dla nich warunków dobrobytu i kultury.

Praca naukowa może uwzględniać wszystkie momenty w sposób szczegółowy, lub też poświęcić największą uwagę jednemu z tych zagadnień, w każdym jednak razie autor winien dokładnie ustalić rolę przemysłu portowego w całości stosunków gospodarczych polskich, jak też zależności między poszczególnymi gałęziami przemysłu portowego, oraz zależności ich od składników polityki morskiej.

Wnioski autora winne być poparte programem posunięć gospodarczych, uwzględniającym podstawowe interesy polskiej polityki gospodarczej, oraz potrzebę współzycia z portem Gdańskim na zasadzie racjonalnego podziału pracy.

Praca winna zawierać szczegółowy materiał cyfrowy dla analizy, doprowadzony do stycznia 1930 r. Literatura przedmiotu winna być jak najskrupulatniej zużytkowana i poszczególne źródła dokładnie wymienione.

Rozmiar pracy może wynosić od 5 do 15 arkuszy druku.

Termin nadsyłania prac zostaje ustalony na 1-go października 1931 r. Orzeczenie Sądu Konkursowego nastąpi 1-go marca 1932 r.

Pracę należy oznaczyć godłem i dołączyć list zapieczętowany, oznaczony na kopercie tem samym godłem, przyczem w liście należy podać imię i nazwisko autora, oraz dokładny adres.

I. Bliższe określenie tematu:

Praca przedstawiona na Konkursie, winna uwzględniać następujące momenty:

I. Ustalenie roli przemysłu w życiu portowym i w życiu gospodarczym a) Sytuacja w niektórych portach zagranicznych, b) Sytuacja obecna w portach polskich.

NB. Przy omawianiu a i b należy uwzględnić: 1. Stosunku produkcji w kraju, ogólne rozmieszczenie przemysłu, 2. Wyjaśnić rolę przemysłu budowy okrętów, 3. Statystyka przewozu w kierunku portowym, polityka taryfowa, 4. Kwestja sił roboczych, 5. Zagadnienia finansowe, system celnny, 6. Aparat handlowy, przedstawic. z zagranicą, 7. Konkurencje obce, rynki, warunki zbytu, 8. Korzyści i straty płynące z obecnego stanu.

II. Zagadnienia specjalne przemysłu portowego w Gdyni: a) Ciężki przemysł żelazny i mechaniczny, (zapłodnienie spotkania węgla z rudą żelazną); b) Przetwór produktów spożywczych (uszlachetnienie eksportu i tranzytu); c) Przemysł rybny, (skierowanie importu śledzi, przetwór szprota); d) Przemysł przedzalniany i tekstylny, (skierowanie importu bawełny).

NB. Przy omawianiu a—d należy uwzględnić: 1. analizę struktury obecnej w danej gałęzi, w szczególności: aa) rozmiary produkcji, bb) rozmieszczenie, cc) warunki (finansowe, rynek, widoki), 2. przykłady konstrukcji danej gałęzi w kilku ważnych ośrodkach zagranicą, aa) rozmiary, bb) związek z żegluga i handlem, cc) warunki rozwoju i widoki, 3. projekt organizacji odnośnej dziedziny w porcie: aa) elementy składowe, bb) kierunek rozwoju, cc) organizacja, dd) finanse, 4. zarys właściwej polityki gospodarczej: aa) cła, bb) taryfy kolejowe, cc) system podatkowy, dd) świadczenia specjalne, 5. zagadnienia robotnicze, 6. znaczenia penetracji elementu polskiego, 7. kooperacja z Gdańskiem.

8. Z LIGI MORSKIEJ I RZECZNEJ W POZNANIU.

Kolonje zamorskie są dla każdego mocarstwa rynkiem zbytu produktów krajowych i źródłem niezbędnych surowców — bez kolonij niemasz wielkiej i bogatej Polski!

W wrześniu odbyło się roczne walne zebranie Sekcji Kolonjalnej L. M. i Rz. w Poznaniu w Izbie Przemysłowo-Handlowej. Porządek zebrania był następujący: Odczytanie protokołu. Sprawozdanie zarządu. Wybór nowego zarządu. Dalsza ściślejsza współpraca z L. M. i Rz. Sprawa drużyny „Wilków Morskich”.

Zebraniu przewodniczył p. inż. Krause. Sekretarzował p. Kulczyński. Po odczytaniu protokołu oraz sprawozdania zarządu, z którego obecni dowiedzieli się, że poznańska sekcja liczy 57 członków, i że w jej łonie ogłoszono 15 odczytów. W ciągu roku sprawozdawczego, postanowiono członków, którzy dotychczas składek nie zapłacili, nie skreślać, ale zachęcić do spełnienia swego obowiązku.

Wobec faktu, że w roku 1931 upływa termin mandatu okupacyjnego kolonij byłej Rzeszy Niemieckiej, sekcja postanowiła wszcząć jak najintensywniejszą pracę, w celu uświadomienia społeczeństwa polskiego, że w jego najżywotniejszym interesie leży w należyтым terminie wystąpienie na forum międzynarodowem z prawnie skonkretyzowanym żądaniem, słusznych gospodarczo i moralnie roszczeń, do 10 procent ziemi, byłych kolonij niemieckich dla Rzeczypospolitej.

Spółeczeństwo polskie, chcąc podołać zadaniom polityki populacyjnej i gospodarczej kraju, winno organizować się w Sekcji Kolonjalnej L. M. i Rz.

Informacji udziela p. inż. Krause, ul. Mickiewicza 36, tel. 16-00 Poznań.

9. FUNDUSZ WYDAWNICZY „RUCHU”.

Na fundusz wydawniczy złożyli:

1. Starostwo Krajowe Pomorskie	500 zł
2. Wydział Powiatowy w Świętochwanicach	500 „
3. Krajowy Bank Pożyczkowy w Poznaniu	350 „
4. Bank Poznańskiego Ziemstwa Kredytowego	350 „
5. Wydział Powiatowy w Żninie	350 „
6. Pomorska Izba Rolnicza	250 „
7. Poznański Bank Ziemian	175 „

8. Centrala Rolników	100 zł
9. Wydział Powiatowy w Grudziądzu	100 „
10. Wydział Powiatowy w Pszczynie	100 „

Zwracamy się do wszystkich przyjaciół naszego pisma z usilną prośbą o poparcie zarówno przez pozyskiwanie nowych prenumeratorów. Wszelkie kwoty, składane na fundusz wydawniczy „Ruchu” (P. K. O. 201.346) będą na tem miejscu ogłaszane.